

5 listopada 50.

Kochany Leszku,

Z zawstydzeniem czytam to, co się w Twoich listach odnosi do mnie – nie zrobiłem przecież nic, co by Ci pomogło. Niewiarogodny, dziki przebieg Twojej sprawy przejmuję mnie nieustannie, bo jest w niej coś, co mi nie daje spokoju. Wykryłem w sobie jakby instynkt krzywdy ludzkiej i mógłbym z powodu niej przewracać wszystko do góry nogami. Trzeci raz od czasu wojny jestem świadkiem, jak cała tzw. rzeczywistość sprzysięga się przeciw komuś, kto nie może jej przewyciężyć – raz było tak z Łobodowskim w listopadzie 1939 r. zdołał dotrzeć do Paryża; tu od lutego do września 1940 r. przetrzymywany był w więzieniu z powodu znalezionych przy nim ulotek propagandowych w języku ukraińskim (zapewne ten właśnie epizod z jego biografii wspomina w liście Wierzyński). w Paryżu, raz z Matuszewskim Wierzyński nawiązuje najpewniej do doświadczeń płk. Ignacego Matuszewskiego, zwalczanego w czasie wojny przez środowisko gen. W. Sikorskiego. Zamiast otrzymania wyrazów uznania za przewiezienie złota Banku Polskiego do Francji został oskarżony o nadużycia finansowe. W 1940 r. został bezterminowo urlopowany z wojska, a nie mając żadnych innych instrukcji od ówczesnego rządu, zdecydował się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych i osiadł w Nowym Jorku; tu głównie na łamach „Nowego Świata” publikował artykuły krytyczne wobec polityki rządu RP, ugodowej względem ZSRR i aliantów; jeden z takich tekstów ukazał się w dniu rozpoczęcia wizyty gen. Sikorskiego w USA. By zdyskredytować jego działalność publicystyczną, w 1942 r. wszczęto przeciw niemu postępowanie sądowe o rzekomą dezercję z wojska, a wizyta szefa rządu polskiego zapoczątkowała wymierzoną w Matuszewskiego kampanię oszczerstw w prorządowej prasie polonijnej w USA. Następnie w 1943 r., także ze względu na działalność pisarską, stał się obiektem zainteresowania FBI jako rzekomy agent obcego wywiadu, miał nadto obowiązek przesyłania wszystkich artykułów do Departamentu Sprawiedliwości, a dziennik „Nowy Świat” został zakwalifikowany do pism reprezentujących obce interesy. Wydarzenia te wspominał ówczesny redaktor tej gazety Piotr P. Yolles: „Pewnego dnia ukazał się w piśmie naszym artykuł Matuszewskiego. Nic nadzwyczajnego..., artykuł polityczny, omawiający strategiczne elementy wojny. Kilka dni później zgłosił się do mnie [...] agent FBI. Jeden z najinteligentniejszych, jakich spotkałem. Zaczął ze mną rozmowę o Matuszewskim. Rozmowa ta trwała przeszło godzinę. Agent «macał» mnie na wszystkie strony, wypytywał o najdrobniejsze szczegóły..., nie zdradzając mi, o co mu idzie. Następnego dnia odwiedził mnie kapitan armii amerykańskiej. Przedstawił się i wylegitymował jako członek «dwójki», wywiadu wojskowego – i dalejże maglować mnie o Matuszewskim: kim on jest, co mówi, co robi, z kim się styka itd. I znów nie wiedziałem, o co temu szło. Tydzień później zaprosił mnie na obiad oficer marynarki, pracujący w «Navy Intelligence». Znalіśmy się od dawna. Była to bowiem jedyna agencja wyraźnie wrogo ustosunkowana do Sowietów... już wówczas, gdy w Ameryce propagowano «przyjaźń sowiecko-amerykańską». Po obiedzie, wywiadzie i kilku kieliszkach zaatakowałem faceta frontowo: że niby co to wszystko znaczy, że w ciągu kilku dni FBI i «dwójka», i on... Czego chcą..., o co «właściwie» idzie? Odpowiedzi nie otrzymałem. Dowiedziałem się atoli cztery miesiące później, od tegoż oficera. Cóż się okazało? Matuszewski napisał TRZY MIESIĄCE przed inwazją Afryki Północnej. Artykuł ten ukazał się w «Nowym Świecie», gdy w największej tajemnicy przygotowywano inwazję Afryki! Artykuł Matuszewskiego zaalarmował wszystkie amerykańskie agencje rządowe..., bo wyglądało to jakby tajemnica inwazji została zdradzona. Stąd popłoch i szukanie źródła – czy przypadkiem Matuszewski miał donosiciela w głównym sztabie!? Nie miał! Donosicielem był jego własny geniusz!” (P.P. Yolles, Wspomnienia, „Nowy Świat”, Nowy Jork, 1953, nr z 7 lutego), a teraz jest z Tobą. Napisz, czy p. D. odnalazł karteczkę? Czy może zgubił drugą? Obawiam się, że najlepsze serce Ireny uderza w jakąś pustą dyplomatyczną ścianę albo uderza za słabo. Co w końcu udało się jej zrobić? Jeśli nic, wołę Jędrzej. Mowa o osobie wpływowej w National Committee for Free Europe – być może Waclaw Jędrzejewicz, aczkolwiek wydaje się mało prawdopodobne, by tak pisał o nim Wierzyński (w innych listach ta sama postać pojawia się jako J., Jęd., Jędrz. i Jędrzej.), gdyż obaj poeci byli w bliskich stosunkach z Jędrzejewiczem (gdzie indziej nazywając go po prostu Wackiem). Ponieważ w liście z 9 października 1950 ponownie pojawia się sprawa zebrania sekcji bibliotecznej, być może ów J. to prof. Klemens Jędrzejewski. Nie można też wykluczyć, że był to prezes NCFE, Charles D. Jackson. Niewątpliwie taki sposób pisania podyktowany był swego rodzaju konspiracją – wobec delikatności sprawy, jak i ze względu na kontrolę korespondencji Lechonia.

7 - g o. Mój Kochany, zadzwoń koniecznie do Jędrzej[ewskiego]. Napisałem mu, że „zapewne on wie wszystko od Ciebie” – tymczasem nie wie nic. To nieładnie, a także i nietaktycznie. Nie chcę Cię namawiać na natarczywość w stosunku do Ir[eny], ale ponieważ wszystko inne stało w miejscu, zatrzymane przez Ciebie z powodu jej interwencji, nie zaprzestań przypominać jej o sobie. Ostatecznie była naszą „koleżanką” z półpiętra Wierzyński ma na myśli jej bywanie na słynnym półpiętrze skamandrytów w kawiarni Ziemiańska. – Piszę ten list na raty, chciałbym Ci donieść coś weselszego, ale trudno taki cymes wymyślić. Mam złe wiadomości z Polski. Moja siostrzenica wciąż w więzieniu. W rodzinie Wąsowicza w zbiorach rodzinnych przechowywane są powojenne listy Wierzyńskiego do Dunin-Wąsowiczów, m.in. „Dłuższy list z 28 września 1950 r., to reakcja na śmierć mojego dziadka Władysława” (zob. P. Dunin-Wąsowicz, Znalazłem listy Wierzyńskiego!, „Lampa” 2010, nr 3, s. 81). – po jego śmierci – nowa kłeska: syn dostał gruźlicę, musieli mu robić odmę. Pracuję bardzo dużo, bo tylko przy biurku zapominam o wszystkich. Wstaję o szóstej rano, o szóstej trzydzięci siedzę przy rękopisach. Korzec maku już się drukuje. Dostałem pięćdziesiąt funtów nagrody za Krzyże i miecze Nagroda w 1950 r. została ufundowana przez Polskie Oddziały Wartownicze w Londynie.

P i a t e k 9 - g o. Lesipuszka kochany, pisała Aniela, że się rozchorowałaś i masz jakąś wysypkę. Co to takiego? Zob. list do Haliny

Wierzyńskiej z dnia 10 listopada 1950 Czy nie zjadłeś czegoś, czego nie znosisz, np. jakiejs ryby? Halina miała parę lat temu podobne objawy z takiego właśnie powodu. Czy dzwoniłeś do Jachimowicza, który ją z tego łatwo wyleczył? Jak będzie z wieczorem 11-go W 32. rocznicę święta Niepodległości Polski, 11 listopada 1950 r., Polski Instytut Naukowy urządzał wieczór poświęcony twórczości Stefana Żeromskiego w związku z 25-leciem jego śmierci. W programie przewidziane było wystąpienie Wiktora Weintrauba pt. Po dwudziestu pięciu latach oraz Jana Lechonia Moje wspomnienia o Żeromskim. Udział poety w tym spotkaniu nie doszedł do skutku z powodu choroby - zob. list do Haliny Wierzyńskiej z dnia 10 listopada 1950? My nie przyjedziemy, choć chciałbym być na nim. Czekam na wiadomość o zebraniu komisji bibliotecznej i wtedy się wybiorę - dwa razy nie mogę. Mamy tu teraz boskie pogody, drugie lato w jesieni, ostre słońce z wiatrem i wysokie obłoki, których cienie padają na ziemię - przypomina to nasze niebo. Czytam Christophera Fry'a, polecam Ci tego poetę i teraz Giełgud gra jego The Lady's Not for Burning Premiera amerykańska tej romantycznej komedii Christophera Fry'a w trzech aktach (prapremiera w 1948 r. w Londynie) z udziałem Giełguda odbyła się 8 listopada 1950 r. w Royale Theater w Nowym Jorku., musisz się na to wybrać. Stara Warszawa Podziwiana przez Wierzyńskiego pierwsza strofa brzmi:

„Dobra Parka raz jeszcze nawleka swą igłę/ I jeszcze wciąż nie wierzysz, że w końcu nic przetnie./ Nic jeszcze nie chcę żegnać, lecz już widzę świetnie/ To wszystko, co stracone i co niedościgłe”. (cyt. za: J. Lechoń, Poezje, oprac. R. Loth, Wrocław 1990, s. 114).
bardzo ładna, pierwsza strofa może być wykładana w szkole, by wykazać, jak trzeba pisać wiersze. Niesłusznie lekceważysz te swoje trzystrofkowe specjalności i popełniasz przez to krzywdzącą siebie pomyłkę (choć oczywiście powinno tak być ze względów moralnych).

Co do gwiazdozbioru - zgadzam się, powinieneś rozprawić się z tym kursem gwiazd. Czy nie byłoby możliwe, byś osiedlił się choćby na miesiąc np. u Burrowej i spróbował tej diety samotności, której zarzucasz, że sprowadza na mnie czarne myśli? Nie przestanę powtarzać swego, bo ostatnie trzy lata nauczyły mnie, że można te smutne rzeczy opanować, tylko będąc z nimi sam na sam. Mój drogi, dmucham na Twoją wysypkę, żeby Cię nie piekła, przewijam Twoje pieluchy, a nawet pudruję niemowlęcy zadek - tak mądry i zaprawny czuję się w cierpieniach. Porzuć Hioba Odwołanie do księgi Starego Testamentu (Księgi Hioba), będącej opisem cierpień sprawiedliwego Hioba i pytaniem, dlaczego niewinni cierpią i dlaczego Bóg pozwala na zło., wracaj do Dawida Odwołanie do Księgi Psalmów wchodzącej w skład Starego Testamentu, przypisywanej królowi Dawidowi. Psalmi są w dużej mierze utworami pochwalnymi i dziękczynnymi, uważanymi za wzór chrześcijańskiej poezji religijnej.. Ściskam Cię mocno i czule, Halusia pisała już do Ciebie List Haliny Wierzyńskiej do Lechonia nie zachował się.. Jeszcze Polska nie zginęła!

Twój stary Kazimierz

Z lewej strony obok podpisu serduszko przebite strzałą.